Rok XVIII. Nr. 3 MARZEC 1938. Cena egz. 20 gr



Księża Misjonarze Saletyni, Dębowiec, Tel. nr. 1. pow. Jasło, P. K. O. 152,165

Miłe pamiątki.

Kto złoży na budowę kościoła ofiarę 10 zł., lub rozsprzeda 50 „cegiełek".

otrzyma jedną z następujących nagród;

1) obraz kolor. M. B. Saletyńskiej, wielk. 50x57 cm.
2) kropielniczka galalitowa z medalionem Matki Boskiej Saletyńskiej.
3) ryngraf galalitowy z medalionem M. B. Saletyńskiej.
4) srebrny medalik Matki Boskiej Saletyńskiej.

Kto pozyska jednego nowego prenumeratora „Posłańca M. B. Saletyńskiej"

otrzyma w nagrodę książeczkę do modlitwy: „U stóp M. B. Saletyńskiej", stron 73 i medalik aluminiowy.

Kto pozyska dwóch nowych prenumeratorów,

otrzyma książeczkę: „Historia zjawienia się M. B. Saletyńskiej" i medalik oksydowany.

Kto pozyska trzech nowych prenumeratorów,

otrzyma książeczkę do nabożeństwa: „Przyjdź królestwo Twoje", stron 320, wielk. 7½x10½ cm.

Kto pozyska czterech nowych prenumeratorów,

otrzyma książeczkę do nabożeństwa: „Kwiatek Eucharystyczny", stron 576, wielkość 9x12 cm.

Kto pozyska pięciu nowych prenumeratorów,

otrzyma wielki kolorowy obraz M. B. Saletyńskiej.

Tym, którzy pozyskają większą jeszcze ilość prenumeratorów,

wyślemy nagrody specjalne.

By uzyskać nagrodę, należy przysłać adres zjednanego czytelnika wraz z pieniądzmi na prenumeratę „Posłańca".

Propagandowe nr-y „Posłańca" wysyłamy bezpłatnie,



DO STÓP KRZYŻA.

...Gdzie pójdę dalej? Gdzie rzucę swe serce?
Dla kogo siły stargam?
Życie tak piękne czy prochem zszargam
W wędrownej rozterce?...

Tu, do Kalwarii, przypadnę znużony
Wędrówką życia długą,
Tu, gdzie ofiarnej miłości strugą
Krzyż utkwił skrwawiony.

Tu, na Twe rany, tak święte, tak wielkie,
Przysięgnę Tobie, Chryste!
Tu się w posługi Tobie wieczyste
Na trudy dam wszelkie! St.

Królewska droga.

Są drogi o nazwach niezapomnianych... Jedna nazywa się „Królowa Dróg". Prowadziła z Rzymu przez Benewent, Morze Jońskie. Łączyła Italię i Grecję, dwa ogniska bogactw i kultury. — Druga nazywa się „Droga Święta". Prowadziła przez Rzym, z Palatynu przez Forum na Kapitol. Tędy ciągnęły pochody zwycięskich wodzów rzymskich. — Jest i trzecia. „Droga Boleści" w Jeruzalem, od zamku Antonia, gdzie mieszkał Piłat, przez pałace Annasza i Kaifasza aż na Kalwarię. Tą drogą szedł Zbawiciel — i wszyscy, którzy z chciwością biegną śladami Chrystusowych stóp. „Droga Boleści, Królewska Droga Krzyża".

* * *

Czy w życiu naszym jest coś częstszego nad cierpienie? — Kto jesteś?, pyta Beatrice osobę spoglądającą na barkę Dantego. — Moje imię? Czy nie widzisz, że ja jestem „tym, który płacze"? — „Ten, który płacze". Takim jest każdy z nas.

Już Nowalis porównał cierpienie do nocy, która jest głębią niezbadaną i patrzy na nas oczyma nieskończoności. „Cierpienie jest jak szata: na zewnątrz nocy czarne aksamity, od wewnątrz zaś — w purpurę Bóg spowity" — pięknie powiedział poeta Ubelarkes. Wydaje się przeklętym, a jest pełne Boga: Bożej łaski, miłości. Widocznie cierpienie jest czymś wielkim, skoro Boża ręka użyła go dla naszego odkupienia.

Ważna to rzecz zrozumieć czym jest dla nas cierpienie.

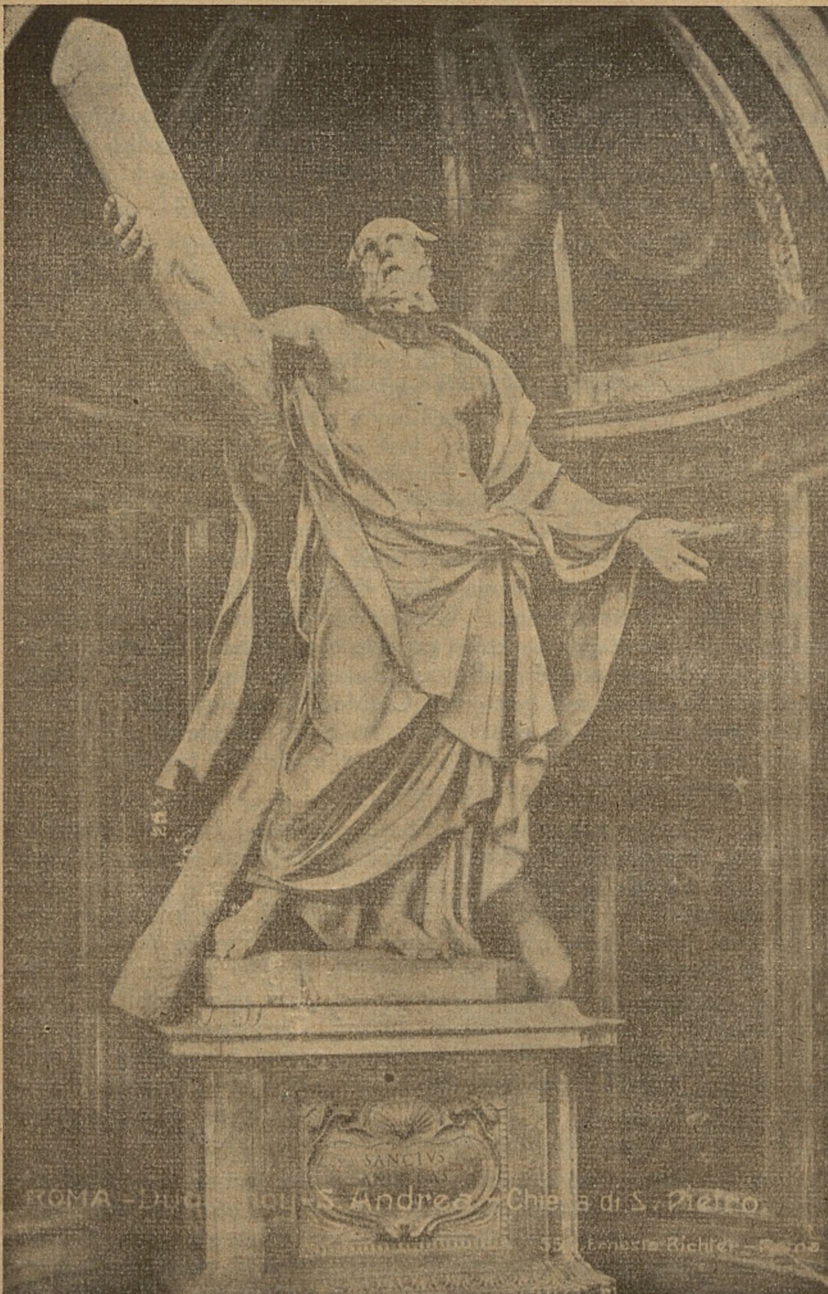
1. — W języku chrześcijańskim cierpienie nazywa się krzyżem. — Krzyż to ja sam: to umysł mój nieudolny, nie mogący dojrzeć nieba, nie mogący przeniknąć całej śmieszności ziemskich drobnostek; to wola moja słaba, która nie potrafi zdobyć się na szczery wysiłek szlachetnego życia; to serce moje, ciągle goniące za czymś nowym; to wyobraźnia, pędząca ku obrazom, które mię przerażają; to ciało niesforne, rozpieszczone lub nasiąknięte chorobą; to moje własne sumienie, które nie może mi darować grzechów. — Krzyż to otoczenie moje. To drobne przykrości, które mię denerwują. To słowa, na które sobie nie zasłużyłem. To podejrzliwe spojrzenie i postępowanie tych, od których pragnąłbym szacunku. To upokorzenie, tak częste, za szlachetną pracę. To zniecierpliwienia wobec tych, którzy sądzili, że jednak lepszy jestem... Ile takich krzyżów zgotowała nam Opatrzność?... Liczyłeś na ludzkie uczucia. Pragnąłeś nimi zaspokoić pustkę serca. Tymczasem — opuszczony — rozumiesz, że przyjaźń to trzcina, która się łamie, kalecząc rękę, co w naiwności zbyt silnie na niej się

oparła. Sądziłeś, że znajdziesz szczęście na łonie rodziny. A oto jesteś sam, przed tobą groby. Sądziłeś, że, mając pieniądze, obejdziesz się bez Boga. Oto wszystko przepadło. Nie ocaliłeś nawet — ruin. Zdawało ci się, że uścieliłeś sobie gniazdko z dala od wiatrów i chłodu. A oto burza porywa gałąź, na której, jak marzyłeś, nie miałeś się postarzeć. — To jest krzyż!

2. — Krzyż uprzyjemnia życie i nadaje mu wartość. — Życie bez cierpień byłoby niesmaczne. Wnet doszlibyśmy do znudzenia, jak w grze, w której z góry mamy zapewnioną wygraną. Kim nie wstrząsnęło głębokie cierpienie, ten nie zna prawdziwej radości, nie jest zdolny do poświęcenia. „Lepiej być niezadowolonym człowiekiem, niż zadowolonym prosięciem... nieszczęśliwym mędrcem, niż szczęśliwym głupcem". Unikanie cierpień, a powiększanie rozkoszy, jest oznaką słabości charakteru i zamierania życia. Cierpienie, znoszone z miłości ku Bogu i bliźniemu, jest tajemnicą życia narodu, który mężnieje w miarę jak powiększa się ilość dusz umiejących cierpieć. Czym byłaby nasza Ojczyzna, gdyby przodkowie nasi tchórzliwie uciekali przed walką i mężnym przechowywaniem ducha polskiego?... Dusza śpiewa tylko w cierpieniu... Wielkiemu uczonemu, Amperowi, ciężko zachorowała żona, którą co dopiero poślubił. Targany rozpaczą, ma odwagę wołać do Boga: „Boże mój, dziękuję Ci. Wiem, że pragniesz, bym żył tylko dla Ciebie, bym wszystkie chwile Tobie poświęcił. Czy zabierzesz mi całe szczęście ziemskie? Jesteś jego Panem, Boże mój". — Jedna chwila tak bohaterska więcej warta niż 50 lat spokojnego życia!

3. — Krzyż sprowadza obfitość pociech i łask niebieskich. — Dusza, oświecona blaskiem krzyża, wypowiada słowa, których by nie zrozumiała w chwilach szczęścia. „Boże mój — woła królowa angielska — dziękuję Ci, żeś mi zabrał trzy królestwa, jeśli to było potrzebne, bym się stała lepszą". Pewną młodą wdowę pyta przyjaciółka: „Co byś uczyniła, gdyby zwrócono ci życie, tak piękne za młodych lat?" — „Co bym zrobiła? Nie przyjęłabym". Chciała cierpieć. Uczeń Chrystusowy przyjmuje krzyż ze szczęściem, ściska z czułością, niesie z radością. Znajduje w nim boleść. Bez boleści krzyż nie byłby krzyżem. Ale w tej boleści szuka zadowolenia, pamiętając, że w życiu przyszłym krzyż będzie źródłem nieprzebranego szczęścia.

4. — Krzyż czyni nas podobnymi do Jezusa. — Stać się podobnym do Chrystusa to cały sens życia chrześcijańskiego. A Chrystus to boleść niewypowiedziana. Dlatego, gdy Ojciec Niebieski chce duszę upodobnić do Zbawiciela, przywołuje cierpienie i mówi: „Naznacz tę duszę znakiem wybranych". Na te słowa cierpienie rozpoczyna dzieło. Raczej jest tylko narzędziem. Mi-


SANCTVS
S. Andrea
Chiesa di S. Pietro

strzem jest Chrystus. Jego ręka niewidzialna z rozkoszą wygłądza i rzeźbi duszę, stosownie do miejsca, jakie jej przeznaczone w niebie. — Pewien malarz tak przedstawił Chrystusa: Zbawiciel za lewą rękę przybity do krzyża. Prawą pociąga św. Franciszka z Asyżu. Święty wspina się na krzyż, by ze Zbawicielem dać się przybić do drzewa boleści. — To historia każdej duszy świętej. By ją uczynić podobną do Siebie, Chrystus wyciska na niej Swe rany. I tylko przez krzyż prowadzi do nieba. Mistrz sam oczyszcza drzewo. Gdy jedna gałąź odpadnie, sok się odmładza. Inne gałęzie przynoszą owoc obfity. Obfity zbiór dojrzeje na wieczność.

...Wezmę odważnie krzyż na ramiona. Przecież sam Jezus Dobry krzyż ten przyrządził dla mnie, specjalnie, z jak wielką ostrożnością, czułością! Matka Najśw., która mię tak miłuje, uprosiła u Jezusa, by zważał na moją słabość, by mię oszczędzał, by krzyż, bez którego zbawić się nie mogę, był nie tak twardy i nie tak ciężki i nie tak długi, jak być powinien. Odwagi! Wejdę na Królewską Drogę Boleści... Cudownie przedstawia się szosa Verdun Bar le Duc, jedyna droga, która w czasie wojny światowej łączyła z Francją miasto Verdun, otoczone przez Niemców. Czarna wstęga asfaltu przewija się wśród wspaniałej, poważnej zieleni. Wokoło majestatyczna cisza. Po obu stronach drogi, co kilometr, bieleje kamień rzeźbiony. Na kamieniu hełm żołnierski, wieniec lauru i napis: „La voie sacrée — droga poświęcona". Tu przez długie miesiące toczyła się walka o narodowe ideały. Ile kropel krwi, ile boleści, ile młodocianego życia, oddanego za ojczyznę... Droga poświęcona poświęceniem boleści... Czy można inaczej poświęcić drogę, która wiedzie ku niebieskiej Ojczyźnie?...

Dwóch misjonarzy przybyło z konferencjami do Londynu. W ogromnej Alberthall zgromadziło się piętnaście tysięcy słuchaczy. Jeden z misjonarzy zapowiedział, by wszyscy, którzy pragną iść ku Bogu, zeszli na arenę. „Kto chce iść ku Bogu?" — wołał. Zaległo przejmujące milczenie, przestały bić serca. „Kto chce iść ku Bogu"... „Ja!". W tej chwili ze wszystkich stron rozległo się wołanie: „Ja chcę, ja chcę..." I cała ta armia poczęła opuszczać długie rzędy krzeseł i schodzić na arenę... A misjonarze co raz głośniej i natarczywiej wołali: „Kto chce iść ku Bogu?" — „Ja chcę, ja chcę!"

Z wysokości krzyża woła Chrystus: „Kto chce iść ku mnie, na krzyż?" — „Ja chcę ja chcę, ja chcę!" Fr.-n.

Ukochać krzyż aż tak, by z św. Andrzejem wołać: „O krzyżu dobry, tak długo upragniony, gorąco umiłowany, bez przerwy szukany, zabierz mię!".

Ulubieńcy Pięknej Pani.

Szare dni młodości.

Piotr Maksymin Giraud. (Ciąg dalszy.)

Pełno go było w każdym zakątku, wszystko musiał obejrzeć, wszystkiego musiał się dotknąć, spróbować. Nie myślał o niczym, o nic się nie troszczył — bo i o cóżby zresztą? — Później, gdy już wyrósł na dojrzałego mężczyznę, tak opisywał swe pierwsze, młodociane lata: „Mój biedny ojciec poświęcił trzy lata, by mię nauczyć „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś Maria“. Posyłał mię wprawdzie do szkoły, ale, ponieważ nikt mię nie odprowadzał, uciekałem, jak tylko mogłem. Wolałem rynek, aniżeli kościół, zabawy i psoty z kolegami, aniżeli nauki księdza proboszcza lub nauczyciela. Resztę czasu spędzałem na drogach, zbierając nawóz.— Toteż nie umiał ani czytać. ani pisać, nie był jeszcze u pierwszej komunii św. — Oto całe zajęcie i całe życie małego urwisza: uciekać ze szkoły, gonić polami, zbierać nawóz po drogach na opał, a w najlepszym razie uprzątać trzaski spod warsztatu ojca, odnosić wykonane zamówienia lub kozę gonić w pola, gdzie już chyba tylko wiatr go doglądał... Nie mógł więc narzekać na brak swobody. Nie mógł się skarżyć na surowość ojcowskiej ręki. Fruwał na skrzydłach młodocianej swawoli. Więcej jeszcze: ojciec swym niebudującym życiem wskazywał synalkowi dość podejrzaną drogę. Niedość że często, zwykle w sprawach warsztatu, bywał poza domem, że sam zamiast do kościoła często gęsto zaglądał do karczmy. Ale jeszcze — w chwilach szczególnie dobrego humoru — zabierał chłopaka do szynku, sadzał obok siebie, w gronie dobranych towarzyszy, i wśród wesołych, starożołnierskich piosenek, dawał pić i palić. Rzadko to wprawdzie bywało, po prostu dlatego że stary Giraud nie miał za dużo pieniędzy, ale mogło mieć zgubne następstwa dla duszy dziecka. Przeciwnicy zjawienia saletyńskiego brali stąd pochop, by na wybrańca Matki Najświętszej rzucać ciężkie oskarżenia i tak samo zjawienie zdyskredytować. „Te dwie rzeczy poczytywano mi później za zbrodnie — wyznawał nie bez pewnej ironii Maksymin. — Taki sobie nie wierzył w la Salette, bo kiedyś widział mię z papierosem w ustach“. Bo i jakąż mogła być wina i odpowiedzialność kilkuletniego zacofanego chłopca? Jakie mógł mieć zrozumienie co wolno a czego nie wolno?

Nie można powiedzieć, by Maksymin był chłopcem złym, zepsutym. Miał rozmaite wady, właściwe swojemu wiekowi, ale nie wiedział, co to występek — takie świadectwo dał chłopcu jego późniejszy gospodarz, Piotr Selme. — Był roztrzepany, lek-

komyślny, niestały, ale równocześnie: szczery na wskróś, dobroduszny, pełen prostoty. Ks. Rousselot, zastępca ks. biskupa z Grenoble, dokładnie badał charaktery obojga dzieci. I oto, co mówi w urzędowym sprawozdaniu o Maksyminie: „Maksymin nie kieruje się miłością własną. Z wielką prostotą opowiada o biedzie w domu rodzinnym, o swoich dawnych, nieszczególnych zajęciach Przyznaje się nawet do swych wad i złych nawyków. Dwa razy, 15 i 19 listopada, sprowadziłem go do siebie i zapytałem: Maksyminie, mówiono mi, że przed zjawieniem w la Salette lubiałeś



Grenoble – dworzec kolejowy.

trochę kłamać? — Maksymin uśmiechnąłsię i z pogodną szczerością odrzekł: Nie oszukali księdza. Powiedzieli prawdę. Kłamałem i przeklinałem, rzucając kamieniami na krowy, gdy uciekały".

I jakie to mogły być kłamstwa czy przekleństwa? Z pewnością nie złośliwe. Toteż, mimo wszystko, cieszył się dobrą opinią w okolicy. Dowodem tego następujące zdarzenie. W rok po zjawieniu, p. des Brulais śpieszyła na świętą górę. Po drodze wypytywała się pewnego wieśniaka o różne szczegóły z życia Maksymina. Między innymi zagadnęła, czy na prawdę grożono chłopcu aresztem. „Tak — odpowiada wieśniak. Żołnierz zarzucił mu, że kłamie. Przyniesiono powrozy, by go skrępować. Ale nie bał się nic. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Podpalacze świata.

Śledźmy robotę komunistycznej prasy.

Bolszewicy nie poprzestają na ogromnej ilości dzienników. Dla wygody szerokich mas, a raczej, by je z wszech stron otoczyć „czułą“ opieką, by nie pozwolić im ani na chwilę oddychać innym, jak tylko „czerwonym“ powietrzem, wprowadzili tak zwane gazety ścienne, sporządzane na miejscu, zawierające więc informacje i wiadomości bezpośrednio interesujące robotnika czy wieśniaka, pełne, oczywista, energicznych haseł i zachęt w imię dobra proletariatu (ludności pracującej). Ilość tych gazet ściennych idzie znów w miliony. Oblepione są nimi miasta i wsie fabryczki i słupy przydrożne, koszary, fortece i płoty wiejskie. Z każdego zakątka wyziera czerwona, bolszewicka dusza.

I w tej atmosferze wychowują się zastępy młodych komunistów, którzy w życiu nic innego nie widzieli, jak czerwone sztandary i mściwą, zaciśniętą pięść robotnika; nic innego nie słyszeli, jak hasło: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się“ do walki z burżujami, do światowej rewolucji.

Łatwo zrozumieć, jakie piekło gotuje się w granicach czerwonej republiki. Bolszewicy nie obwijają swych myśli w bawełnę nie bawią się w grzeczności. Mówią otwarcie, wyraźnie, bezczelnie, o co im chodzi. Są napastliwi, szturmowi, i dzięki temu porywają masy. Są brutalni i dzięki temu potrafią utrzymać karność — nie wiadomo tylko na jak długo.

W „gazetach ściennych" odzwierciedla się właśnie ów bolszewicki sposób podbijania i rządzenia. Dlatego „gazeta ścienna“ jest przedmiotem szczególnej troski i opieki ze strony partii komunistycznej.

Między wydawnictwem gazety, a czytelnikiem, bolszewicy potrafili wprowadzić łączność ścisłą przez zorganizowanie tak zwanych robwiejskorów. Robwiejskorami nazywają się całe rzesze korespondentów, upatrzonych wśród robotników lub wieśniaków. Owi korespondenci nie tylko nadsyłają do pisma odpowiednie wiadomości. Ich pierwszym i najważniejszym obowiązkiem jest: szerzyć gazetę komunistyczną i rozwijać agitację wśród otoczenia. Robwiejskor śledzi nastroje miejscowej ludności, wykorzystuje niezadowolenie i trudności gospodarcze, podsuwa hasła komunistyczne. Jest szatanem w ludzkim ciele, tym niebezpieczniejszym, że występuje w roli przyjaciela. O swej działalności powiadamia czerwone władze, ogłasza się w gazecie. Tym sposobem zwraca na siebie uwagę wyższych czynników, staje się sławnym, działającym członkiem partii, a w oczach spółtowarzyszy wyrasta na

„figurę,“ Chęć wsławienia się, ogłoszenia w piśmie, ambicja pisarska jest duszą organizacyj robwiejskorowych, a napastliwość i śmiałość w głoszeniu zasad bolszewickich jest ich życiem. Dla władz zaś bolszewickich organizacje robwiejskorów są jakby drutami telefonicznymi, po których szybko płyną rozkazy partii. Toteż pilnie czuwają, by nie wkradło się do nich coś, co nie byłoby zgodne z nauką komunistyczną. Wprowadzili więc i do robwiejskorów system szpiegowania wzajemnego i donoszenia władzom o najmniejszych nawet podejrzanych posunięciach kolegów, a samych robwiejskorów ujęli w ścisłe organizacje, które tak muszą myśleć, pisać, mówić i działać, jak tego żąda naczelna władza.

Organizacje robwiejskorów są dziś wielomilionową armią, działającą sprawnie i zgodnie. Armia ta stale rośnie. Już Lenin żądał, by na jednego piszącego inteligenta było 101 tysięcy korespondentów — robwiejskorów, prostych, niekształconych. Stalin, oczywista, idzie w ślad wskazań ojca czerwonej Rosji, pewny, że tym sposobem cały świat roboczy ujmie w swe ręce. — Rzecz to godna zastanowienia: około sztabu wykształconych pisarzy komunistycznych, pozostających pod komendą czerwonego cara, Stalina, skupiają się całe miliony piszących wieśniaków i robotników, z których znowu każdy w swym otoczeniu prowadzi komunistyczną robotę. Armia to straszliwsza niż hordy tatarskie.

Dla nas, Polaków, sąsiadujących z Rosją o miedzę, ma wielkie znaczenie powyższa sprawa, tak ze względów religijnych, jak narodowościowych.

Oto, dlaczego. Pod rządami bolszewickimi pozostaje znaczna ilość naszych rodaków, broniących dzielnie swej wiary i narodowości, a odrzucających ze wstrętem wszystko, co moskiewskie. Chytrzy bolszewicy chcą ich podbić za pomocą polskich pism i polskich agitatorów — robwiejskorów. Około 30 gazet w polskim języku wychodzi na zachodnich kresach Bolszewii, a nakład ich wzrasta zastraszająco. „Orka“, „Trybuna Radziecka“ „Głos Młodzieży“, „Kultura Mas“, „Bezbożnik Wojujący“, „Młodociany Szturmowiec“, „Bądź Gotów“, „Poradnik Oświatowy“, oto niektóre gatunki morderczej broni, którą agitacja bolszewicka godzi w polskie serca. Szerzeniem tych pism trudnią się robwiejskorowie — Polacy. Przecież — tak rozumują bolszewicy — Polak Polaka prędzej posłucha. Polscy pisarze współpracują z redaktorami bolszewickich pism, bo lepiej znają drogę, która prowadzi do polskiej duszy.

Wychodzi i wiele innych piśmideł komunistycznych, przeznaczonych dla pewnych miejscowości. Oto tytuły kilku z nich: „Wołyń Radziecki“, „Łączność Wytwórcza“, „Szturm Socjalistyczny“, „Kolektywista Pogranicza“, Bolszewik Olewszczyzny“,



Ludzie czy bestie? Hiszpańscy komuniści dali się fotografować trzymając w ręku głowy pomasakrowanych żołnierzy gen. Franco wpadłych w ręce czerwonych.

„Pograniczna Prawda", „Szlak Października", „Czerwony Kolektywista"... Skąd taka uprzejmość i hojność w obdarowywaniu Polaków polską literaturą? Polską mową chcą zbolszewizować polskie dusze.

Pisma pograniczne, przez robwiejskorów przemycane przez granicę, i we wnętrzu kraju sieją czerwoną zarazę. Zresztą i Komunistyczna Partia Polski usiłuje i w naszej ojczyźnie zorganizować robwiejskorów dla szerzenia prasy bolszewickiej. Władze bezpieczeństwa raz po raz likwidują czerwone komórki organizacyjne. Jednak prasa komunistyczna jest u nas dość liczna. Na terenie samej Warszawy istnieje około 20 wydawnictw komunistycznych, jak: „Chłopskie Jutro", „Oblicze Dnia", „Lewy Tor", „Sumienie Społeczne" itd. Kilka wydawnictw władze zamknęły. — Poza stolicą: „Świat na opak" (Łódź), „Chłopskie Życie Gospodarcze" (Łódź), „Głos Ludu Miast i Wsi" (Częstochowa), „Nasze Sprawy" i „Wiadomości Robotnicze" (Katowice), „Głosy i Odgłosy" (Cieszyn), „Dźwigary" (Lublin) itd. Śpieszą im na pomoc różne pisma socjalistyczne, których celem jest wyrzekać na Kościół i na rząd.

Idą na podbój świata. Że bronić się należy, nikt nie wątpi. — Jak? — Przede wszystkim zrozumieć niebezpieczeństwo, zdać sobie sprawę z tego, że komunizm to nie żart. Bronić się przed różnymi agitatorami, włóczącymi się po domach. Oddać ich policji. Popierać katolickie organizacje, sklepy, książki, gazety.

ZATRZYMAĆ SIĘ.

Stanowczo zbyt się śpieszymy w życiu, więcej niż najszybszy ptak. Dziecko szybko się ubiera, śpieszy do szkoły, tam wyczekuje, by lekcja jak najprędzej się skończyła, potem, by popołudnie nie było tak długie, by jak najprędzej doczekać się spoczynku. Dzień po dniu, klasa za klasą, po roku szkolnym wakacje, jak najprędzej. Jak najprędzej wyglądać na dorosłego, na dorosłą, wyzwolić się spod władzy rodziców, zarabiać na własny chleb, jak najprędzej dostać posadę, ożenić się, wyjść za mąż. Śpieszymy się, by jak najprędzej uciułać nieco grosza, odrobić swoje osiem, czy ile tam, godzin, dostać wypłatę, użyć za nią, lub uczciwie załatać najkonieczniejsze potrzeby. Mozoli się, by jak najprędzej wyposażyć dzieci i w świat je wypchnąć od siebie. Po trudach rychło spocząć, po nudach wypoczynku wziąć się zaraz do pracy lub zabawy. Rano patrzy wieczoru, wieczorem myśli o jutrzejszym poranku. Na wiosnę troszczy się o dojrzewające kłosy; w żniwa wygląda zbiorów; w jesieni zimowego odetchnienia; w zimie wiosennej pogodnej świeżości. Gdy posiwieje, myśli o jak najwcześniejszej emeryturze, wzdycha za cichym, ciepłym kątem. I może on, starzec nad grobem, może najbardziej pragnie, by te dni, pełne nudy i przykrości od siebie samego, od bliskich i dalekich, by jak najprędzej się kończyły.... Patrzy na zegarek... Pod tym względem jesteśmy niepoprawnymi dziećmi. Jesteśmy nawet więcej — czy mniej — niż dzieci. Dziecko zdrowe, piękne, wesołe, dobre, śpieszy się, bo chce posiąść jak najwięcej zdrowia, piękna, wesela, dobra. To mądrze. Śpieszyć się, gdy zdrowia ubywa, gdy piękność zaciera po sobie ślady, gdy smutek zachmurza czoło, śpieszyć się, gdy w sercu nie wszystko jest szlachetne, wówczas się śpieszyć, nie jest mądrze.

Patrzę na lecący samolot. Mknie, by burzyć, mordować. Ale ten, który kieruje samolotem i odpina bomby, myślą biegnie jeszcze prędzej, by palić, rozdzierać. Cały pochłonięty myślą: lecieć, wszystko jedno, na śmierć czy na życie. Wielka, okrutna bezmyślność.

Zastanawiam się czy nie jestem okrutny, jak ten lotnik... sam dla siebie... Jestem. równie bezmyślny. Dałem się unowocześnić. Całe eskadry zajęć rozrywają me życie. Zdaje mi się, że po to je mam, by w jednej chwili wyczerpać tajemnice, które stoją przede mną. Wydaje mi się, że po to mam rozum, by jak najwięcej przemyśleć, po to wolę, by jak najwięcej trudności pokonać. Zdaje mi się, że po to jestem fabrykantem, by jak najwięcej puścić w świat towarów, po to rzemieślnikiem, by jak najwięcej sporządzić ubrań, sprzętów, że po to jestem handlarzem, by jak naj-

więcej zysków osiągnąć, po to rolnikiem, by mieć jak najpiękniejsze zbiory, po to ojcem, matką, by się nacieszyć miłym pożyciem rodzinnym, zapracować się dla tych, których mi dał Bóg. Tak mi się zdaje. Zapomniałem, że to wprawdzie dobre jest, ale jest i coś więcej: Bóg i moja dusza. I dlatego śpieszę się.

Tymczasem to, koło czego się krzątam, odchodzi ode mnie w dal, bez pośpiechu. Zostawia tylko drwiący uśmiech, że już nie raczy do mnie powrócić.

Mam lat 18. I czy dotychczas zastanawiałem się serio nad sobą? — Mam lat 30.30 długich lat za mną. Nie mogę ich dojrzeć okiem, pamięć się mąci. Prędko przeszły. I co z nich? — Mam lat 60. To już dosyć. A podobno dalej jestem dzieckiem. Znowu mi śpieszno. Śpieszę się, by zbyć modlitwę, by wyjść z kościoła, choć wiem, że tam najbliżej jest ten, przed którym — nie mogę już łudzić się młodością — rychło stanę. Śpieszno mi, by spocząć, choć wiem, że teraz właśnie powinienem zbierać skarby na wieczność, jeżeli dotychczas przemarnowałem. Oszczędzam się, choć tylko strudzonym w świętym żniwie obiecane królestwo Boże. Jestem, jak dawniej — a może i więcej — skąpy, chciwy, niemiłosierny, niezgodliwy, nieludzki, bezbożny, choć wiem, o co będzie pytał Chrystus na sądzie, do którego już tak mi blisko...

A jednak śpieszę się. I pomyśleć, że w takim szalonym biegu stanę przed Panem... Chyba człowiek nie zawsze kieruje się rozumem.

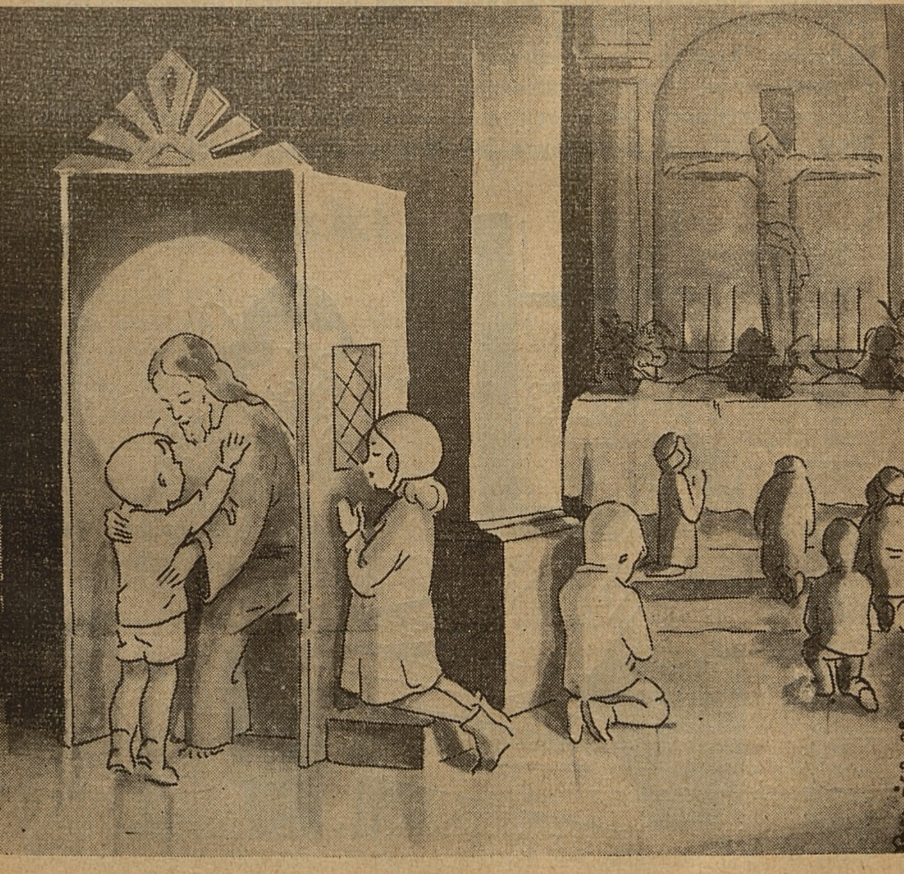
— Po co żyjesz na świecie? — pyta misjonarz Chińczyka. — By jeść ryż — odpowiada. — Często ja, katolik, nie jestem lepszy od tego poganina.

* *
*

Jak buchalter bada księgi rachunkowe? Wstrzymuje inne swoje zajęcia, cały zatapia się w książkę, przeważa ze skupieniem pozycje największe i najczęstsze. — Jest jedna wielka książka, na której wypisane mnóstwo wielkich liczb. To sumienie! Jedni częściej, inni rzadziej, badają księgę sumienia. Przynajmniej raz w roku, gdy minie zapust, gdy minie rozrzucanie młodymi, a może i starszymi już, siłami życia — bo i to się zdarza, mimo że bieda wygląda z każdego rogu domu — gdy posłyszę, że to już Wielki Post i czas na wielkanocną spowiedź, przynajmniej ten jeden raz w roku zatrzymam się, zastanowię się nad księgą sumienia, co cicho spoczywa w mej piersi. Raz w roku, ale gruntownie, na trzeźwo. Czy to za dużo? Jeżeli Bóg Dobry pozwoli mi żyć 80 lat i więcej, tyle razy zatrzymam się w życiu ziemskim i zastanowię. Niechby i sto razy, niechby i więcej, czy to za dużo dla człowieka, który wie, czym jest życie?

St.

Kącik dla dzieci.



TRZY LUSTERKA.

(Dokończenie)

Nerwowo zaczęła rozwijać pakunek, na którym widniała liczba: „1“. — „Lusterko. Prawdziwe. Takie wierne!“ — Ujrzała się w nim taką, jaką była: w wiośnie lat, w pełni życia, radości, wdzięków. Jaka dobra ta kochana mamusia! — „Nigdy o Tobie nie zapomnę, matuś.“

— „A jakie będzie to drugie lusterko?... — Prędko rozwinęła drugi pakunek. W środku znalazła obrazek z wyrysowaną trupią czaszką i napisem: „Taką będziesz kiedyś“ — Krzyknęła z przerażenia, rzuciła straszny obrazek, zasłoniła twarz rękoma. Myśli biegały jej po głowie jak błyskawice. — Po chwili uspokoiła się. Lekcja kochanej matki stawała się coraz jaśniejsza. Ujęła obrazek w wybladłe ręce. Patrzyła weń długo, dłużej niż przedtem w to lusterko — pierwsze...

Trzeci pakunek... Nie miała sił, by go otworzyć. Słyszała każde uderzenie serca, czuła gorącość w skroniach... Prawie nieprzytomnie rozrzuciła opakowanie... Spośrodka kwiatów uśmiechała się do niej przecudna figurka Matki Bożej Niepokalanej...

— Ach, dobra matuś! Rozumiem wszystko. Oto, czym mam być i będę przy pomocy Boga i Niepokalanej. — Okrywała



pocałunkami drogą figurkę, tuliła do serca, pieściła jak kiedyś pieściła się u serca swej matki ziemskiej....

Upadła na kolana. Z żalem i radością, z siłą, co ją porywała het, aż ku jasnym przestworzom, wpatrzona w matczyne oczy Niepokalanej, modliła się, wołała: „Pomnij, o najdobrotliwsza Panno Mario... Przystępuję do Ciebie, biegnę do Ciebie, jako grzeszny człowiek, jęcząc i łzy wylewając...“ Modliła się tak żarliwie jak wówczas u boku matki...

...Te cudne kwiaty: bratki, goździki, fiołki, róże, lilie... Ta figura Niepokalanej, której przynosiła najpiękniejsze wieńce... Te długie rozmowy z najdroższą mateńką... Te słowa: „Najpiękniejszym kwiatem jest piękne serce“... Jak długi szereg tych kwiatów, tych słów, tych uczuć... Układały się w barwną wstęgę, w szeroką drogę, długą, długą, ciągnącą się aż tam, gdzie niebo z ziemią się styka... A pośrodku stała radosna, pociągająca ku sobie Niepokalana Dziewica. Patrzyła matczyną źrenicą, wyciągała matczyne dłonie, tuliła do matczynego serca...

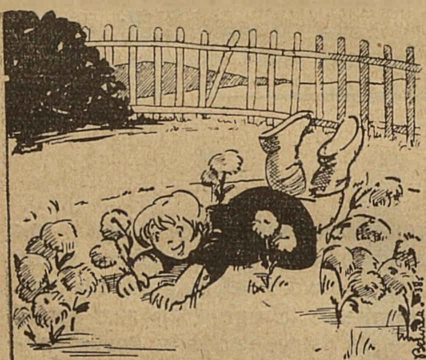
„Oto czym mam być i będę przy pomocy Boga i Niebieskiej Matki.“

Fr-n.

Wycinanki.

Nuna ma lat sześć. Nic prawie jeszcze nie mówi. Ostry krzyk, przerywający ciszę, jest oznaką, że Nuna chce biec. Widzi, jakby przez mgłę, kształty domów, drzew i pól, a wszystko w umyśle Nuny wiruje i biegnie naprzód z szaloną szybkością. Nuna to wie, widzi i pragnie również biec. Ale drzwiczki od ogródka tamują jej ruchy, jej pragnienia. Biegnie poprzez grządki, wśród warzyw. Smieszą ją dziwaczne kształty kapusty, buraków i dyni. Nuna się śmieje, a ludzie z jej radości gorszą się. Biedna dziewczynka nierozwinięta. Nuna o tym nic nie wie. Widzi jasne słońce, a w jego promieniach tyle muszek, motyli i ptaków, a wszystko biega i tak szybko. Dopadła sztachet, widzi duży otwór, a nikt jej nie zatrzymuje. Biegnie co raz szybciej, a ostry, radosny krzyk rozlega się w powietrzu. Nuna cieszy się życiem, jest na wolności. Ale jej okrzyki są zgubą dla tej szalonej zabawy. Matka wybiega przez sztachety ogrodu i dopada dziewczynki. Nuna błędnie patrzy na matkę. „Cóż się stało? Gdzie tańczące drzewa? Gdzie uciekająca spod jej stóp ziemia? A gdzie wiatr tak zachęcający do biegu?“ Nuna płacze, bo ręka boli. Wraca do ogródka. I znowu ta śmieszna kapusta, buraki i dynia. Nuna śmieje się poprzez łzy. A mat-

ka ze smutkiem kiwa głową do sąsiadki: „Oby ją można było wywieźć do jakiego zakładu“ Nuna na szczęście nie pojmuje słów matczynych. Stanęła przy płocie i widzi, jak daleko szereg domów leci naprzód z szaloną szybkością wśród dymu i stuku. A gdy zginął ostatni domek i ucichł zgrzyt kół, Nuna zapatrzona w dal poderwała się z miejsca i zaczęła wirować koło klombu. Biegnie tak szybko, jak niedawno biegły domki, a krzyczy tak głośno, że głuszy turkot wozu. Zawrotny bieg Nuny kończy się: pada wśród powodzi kwiatów na klombie i ginie, jak kro-



pla rosy, w rozbawionej naturze, sama szczęśliwa i radosna. Nie widzi złej twarzy matki, nie widzi w jej ręce dyscypliny. Nuna tuli się do rozkwitłych jesiennych astrów, całuje, a wszystko wokoło niej wciąż się kręci. Za chwilę skrywa się słońce za ciemną chmurę, a przy płocie płacze mała Nuna, oglądając pokrwawione nóżki.

* * *

Antek nie poszedł do szkoły. Siedział nad wodą, bezmyśl-



nie patrząc na cichą toń. Wyrzucony w czerwcu za kradzież książek, miał jeszcze nadzieję, że przyjmą go po wakacjach. Niedawno była matka u kierownika. Głośny płacz i żałosne prośby nic nie pomogły. Antek już nie powróci do szkoły: jest moralnie zaniedbany... Te dwa słowa przyniosła mu matka od kierownika... I siedzi chłopak nad cichą wodą, przeżywając burzę w sercu... Moralnie zaniedbany... Widzi brudną ciemną izbę i dwa tapczany, zasłane ciemnymi płachtami. Przy oknie szewski warsztat i stary siwy ojciec reperuje podarty bucik. Na kuchni stoją zimne garnki, w kącie zła matka. Jak często chodził głodny, bojąc się pokazać w domu, gdzie nie było, co jeść... Jak często słyszał płacz matki i podniesiony głos męski. Uciekał wówczas nad rzekę, bo było ci-

cho. I złote promienie słońca całowały jego zbiedzoną twarz i tuliły jego wątłe ramiona. Zły był, bo nikt go nie kochał; obdarty, bo w domu nędza; kradł, bo był głodny. Czuł, że jest samotny, że jest tylko ciężarem w domu... Słońce świeciło... Małe grupki dzieci szły do szkoły... Antek to widział... Padł twarzą w głęboką trawę, płacząc rzewnie...

* * *

Pociąg dopadł małej stacji. Chwilę odetchnął, wyrzucając kilka osób ze swego wnętrza i pognał dalej, oglądając się tylko zezem na zakręcie. Małe gromadki ludzi stopniowo rozpływały się bo obu stronach plantu. Pozostał jakiś otyły pan z grubymi walizkami. Stał bezradny, oglądając się dokoła. Nie mógł sobie poradzić z bagażami, szukał pomocy. Na peronie, obok naczelnika stacji, stał mały chłopczyna w czapce kolejowej: tragarz. Szybko podbiegł do zakłopotanego gościa i ofiarował swe usługi. Popatrzył na niego otyły pan spod okularów i gniewnie odwrócił się plecami do chłopca.

— Kpiny, czy co?, ofuknął.

— Tatuś chory, ja go zastępuję, proszę pana, udźwignę paczki — odezwał się cichy głosik za plecami zachmurzonego gościa.

— A więc bierz — odezwał się gniewny bas, i tłusta ręka wskazała największy tłumok.

Chłopczyna uniósł nad ziemię ciężar, ale od razu go opuścił: za ciężki.



— Idź precz. Żarty jakieś panują na tej stacji. — I raptowny szturchaniec odrzucił chłopca od bagażu.

Wkrótce już nikogo nie było na peronie. Tylko wesołe promienie słońca bawiły się figlarnie wśród kwiecia i zieleni, a pod płotem stał mały chłopczyna, gorzko płacząc...

Cała ta scena nie uszła mej uwagi.

— Jak ci na imię?

— Wojtuś.

— Ile masz lat?

— Osiem. Tata chory. Jeszcze troje młodszych w domu.

— A matka?

Wilgotne źrenice zwróciły się gdzieś w dal, w stronę wie-

życ kościelnych. Tam, na cmentarzu, spoczywa jego matka. Sierota... Po chwili niósł moją lekką walizkę, ocierając brudnym rękawem resztę łez. Konie ruszyły. Sakwa moja zubożała o złotówkę, a serce wzbogaciło się w jakieś ciepło, rzewne uczucie, że Wojtuś nie będzie płakał po moim odjeździe.

* * *

O, ty, słońce jasne. Chociaż tak hojnie świecisz wszystkim duszom i ogrzewasz wszystkie serca, tak wiele jeszcze musisz wysuszać łez z pobladłych twarzy ludzkich.

O, słońce ludzkiej dobroci. Ciebie jeszcze światu potrzeba, by to słońce Boże nie na próżno rozdawało swe złote promienie.

A. C.



Za dobre opracowanie tematu z „Kącika" na styczeń Przyjaciel wyznaczył nagrody: starszym *Szaniawskiemu Mieciowi z Woli Rębkowskiej i Marysi Doboszównie z Nowego Sącza*; **młodszym** *Załęckiej Janci z Woli Rębkowskiej, Józiowi Dobosz z Nowego Sącza i Bolusiowi Kołodziejowi ze Strzyżowa.* **— Najlepszą pracę wydrukowałem w skróceniu.**

Ruch oświaty zakreśla coraz szersze kręgi. Powstają liczne uczelnie. Jest jednak uczelnia prastara, przewyższająca o całe niebo wszystkie powstałe w ciągu stuleci: żłóbek betlejemski. Wojny nawiedzają ludzkość. A nauką płynącą ze stajenki jest miłość. Koło żłóbka stają starzy i młodzi, miłośnie wpatrzeni w Dzieciątko w jasności Bożej skąpane. Ile nadziei, próśb. Wierzą, że z tej stajenki wyjdzie na świat dobra nowina. Każdy, walczący o królestwo miłości, musi wpierw przemienić własną duszę. Jak? W chwili narodzenia Pana Jezusa brzmiało hasło: „Chwała na wysokości Bogu, a pokój ludziom". Na pierwszym miejscu chwała Boża. Gdzie ona idzie w zapomnienie, tam pokój na krótką zakreślony jest metę. — Bóg staje się człowiekiem słabym, a żłóbek uczelnią dla pysznego rozumu ludzkiego. Pieluszki zimne, sianko, to całe bogactwo Króla wszechświata. Bo przez pokorę ku szczytom.

Mieczysław Szaniawski.

Nowy temat.

Co przedstawia **obrazek na pierwszej stronie „Kącika"? Starajcie się** *odgadnąć uczucia* **tych dzieci. I wam się zapewne nasuną jakieś** *myśli i uczucia.* **Niech w waszych odpowiedziach będzie dużo** *serdecznej miłości do Pana Jezusa.*



Kochana Dziatwo z Rosario!

Już mam kilka kilogramów książeczek. Wnet wam poślę. Szkoda, że okręty nie mają tak prędkich skrzydeł jak samoloty. Pomódlcie się za tych którzy w Ojczyźnie o was pamiętają. Mam dla waszego ks. Proboszcza i dla was serdeczny liścik. Posłuchajcie: Często modlimy się w intencji misjonarzy, którzy pracują wśród naszych rodaków na obczyźnie. Niech Im Bóg dopomaga, a Matuchna Saletyńska otacza najczulszą opieką, by Ich poświęcenie przynosiło stokrotne plony. Druhny ze stowarzyszenia w Krościenku życzą ks. Proboszczowi Pykoszowi, by świątynia, którą ma budować, jak najrychlej stanęła, a parafianie darzyli Ks. Misjonarza taką serdeczną miłością, jaką naród polski darzy Księży Saletynów. Zaś młodzieży argentyńskiej w Rosario przesyłamy siostrzane uściski dłoni i bratnie pozdrowienia z Polski. — Od swego Przyjaciela przyjmijcie też dużo serdeczności!

Mali Przyjaciele w Polsce!

Do was kilka przyjacielskich słów. Piszecie mi, że bardzo kochacie „Kącik". Radujecie się i płaczecie od serdecznego wzruszenia, gdy czytacie piękne opowiadania. — A nie zastanawiałyście się, że inne dzieci też by chciały czytać coś dobrego. Ale nigdy nie słyszały o naszym drogim „Kąciku". Czy to moja wina? Może, bo czasem coś niezgrabnie napiszę. Ale wasza też, boście im nigdy nie pokazały „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej", nie zachęciłyście, by sobie zaprenumerowały. Wiecie, co Matka Boska powiedziała dzieciom na górze Saletyńskiej? „Moje dzieci, opowiedzcie to wszystkiemu mojemu ludowi" Musicie się starać, by jak najwięcej ludzi czytało „Posłaniec M. B. Saletyńskiej". Powiedzcie kolegom, koleżankom, zachęćcie ich. Na rok płaci się tylko dwa złote. Dla zachęty wyznaczyłem nagrody. Są wypisane na drugiej s t r o n i e o k ł a d k i. Żeby dostać nagrodę, należy przysłać adres osoby, która zamawia „Posłaniec" i pieniądze na prenumeratę. Mam nadzieję, że dzielnie się spiszecie. To dla Matki Najświętszej!

Kilka słów, tak na ucho. *Hani Domańskiej*, która często i pięknie pisuje do Przyjaciela, życzę dużo siły do pracy. Nie lękaj się. Matka Najśw. wróciła ci zdrowie, to i w nauce pomoże. Napisz mi, gdy będziesz przyjęta do grona Dzieci Marii. Do Przyjaciela pisuje dużo dzieci, ale tak pięknie, jak ty, niebardzo dużo. Nagrodę, zdaje mi się, otrzymasz, chyba, że jaki złośliwy chochlik poprzemieniał twój referat.

Marusia Jankowiakówna grzecznie podziękowała za otrzymaną nagrodę i stara się uzbierać znaczków. Najlepiej, Marusiu, znaczek wyciąć ostrożnie z koperty. Dzielnie pracujesz nad rozszerzaniem „Posłańca". Jak ja się cieszę, gdy widzę tyle dobrych młodych serc! Św. Marcjanna to panienka, męczennica. Poganie rzucili ją na pożarcie dzikim zwierzętom. Jej święto przypada rzeczywiście 9 stycznia.

Gromadkę małych przyjaciół żegnam hasłem: „Wszystko dla Matki Najświętszej".

Przyjaciel.

Kalendarzyk „Przyjaciela"

Przy łóżku umierającego synka czuwała matka... Chłopiec otworzył oczy, szepcząc: „Mamusiu, troszeczkę wody. Umieram z pragnienia." — Na zegarze co dopiero wybiła godzina trzecia. Matka ujęła krzyż i włożyła go w ręce syna. Dziecko moje, łkała wśród łez — o tej właśnie godzinie umarł Zbawiciel dla ciebie. On tak bardzo pragnął. Czy nie chciałbyś stać się podobnym do Pana Jezusa i parę chwil wstrzymać się od picia wody?. „— Tak, matuś" — Przycisnął Ukrzyżowanego i złożył na Nim długi, gorący pocałunek.

Drogie Dzieci! Zaczyna się Wielki Post. Wszyscy przypominamy sobie, jak dla nas cierpiał dobry Przyjaciel Jezus. A my czy nic dla Niego nie zrobimy? Ofiarujcie Panu Jezusowi choć jedno małe umartwienie, choć jedną przykrość znieście cierpliwie z miłości ku Zbawicielowi. Może nie macie żadnych cierpień? Macie na pewno. Waszymi zmartwieniami są choćby obowiązki w domu, szkole, kościele, na ulicy. Z miłości i wdzięczności ku ukrzyżowanemu Jezusowi wykonujcie jak najdokładniej wszystkie swe zajęcia!

2 marca, środa, Popielec.

Dziś i w niedzielę W. Postu msza św. w kolorze fioletowym.

Przed mszą św. kapłan poświęca popiół i posypuje nim głowy wiernych. Wiecie dlaczego. By ich zachęcić do pokuty. Gdy wam kapłan kłaść będzie popiół na głowę, przypomnijcie sobie, że i wy nieraz zasmuciłyście Pana Jezusa. Przeproście Go szczerze.

---

6 marca, pierwsza niedziela postu.

Ewangelia św. opowiada, jak szatan trzy razy kusił Pana Jezusa.

Ile to razy szatan kusi nawet małych przyjaciół.... I do lenistwa, i do złośliwości, i do złych towarzystw, gdzie słyszą nieładne rozmowy, i do nieposłuszeństwa. Oglądnijcie się. Ujrzycie, że koło was zawsze kręci się zły szatan. Krzyknijcie na niego tak, jak Pan Jezus: „Idź precz, szatanie." Aniołowie będą wam służyć, będą was podziwiać, chwalić. Kogo wolicie: szatana złośliwego czy uprzejmego Anioła?

---

27 marca, czwarta niedziela postu.

Ewangelia św. opowiada dziś, jak Zbawiciel cudownie nakarmił ogromną rzeszę ludzi którzy szli za Jezusem daleko i zapomnieli nawet o pożywieniu.

Wspaniale wynagradza Pan Jezus wszystkich, którzy Go kochają. — Może czasem zdaje się wam, że ciężko jest miłować Jezusa, bo trzeba pięknie żyć, tyle trzeba się napracować, na tyle miłych rzeczy nie można sobie pozwolić, Może wam zazdrość, że złe dzieci nie potrzebują się tak męczyć jak wy. Ale pamiętajcie: na nich ludzie powiedzą, że są złymi dziećmi, was nazwią dobrymi. A Pan Jezus? Jak bardzo was będzie miłował. Nakarmi was nie chlebem, ale Swoją łaską, dobrocią i szczęściem w niebie. Warto potrudzić się dla Pana Jezusa.

Wieści saletyńskie.

Dębowiec. W dniach 21, 23 i 24 stycznia b. r. kleryk Józef Śmietana, m. s., otrzymał tonzurę i święcenia mniejsze z rąk ks. biskupa Wojciecha Tomaki, sufragana przemyskiego.

*) 29 stycznia br. cały zakład dębowiecki składał serdeczne życzenia imieniniowe Przewiel. Ks. Prokuratorowi, Ks. Franciszkowi Dantin, m. s. Radość powiększył swym przybyciem Najprzewielebniejszy Ksiądz Prowincjał, Ks. Michał Kolbuch, m. s. Mile witali najwyższego Przełożonego najmniejsi wychowankowie.

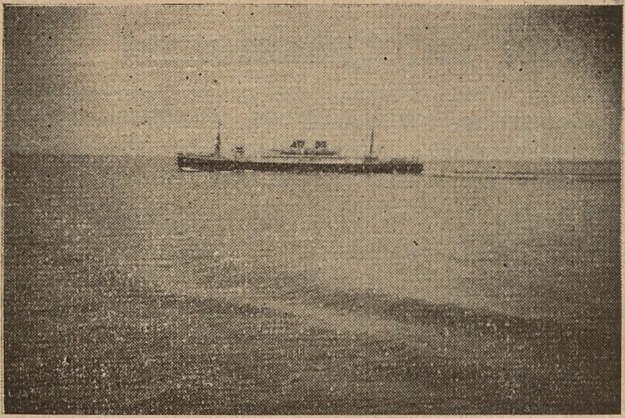
Po raz pierwszy wystąpili ze swą orkiestrą, odgrywając ku czci Ks. Prowincjała kantatę powitalną. Nie było to doskonałe bo nikt nie staje się artystą w ciągu pięciu miesięcy — ale serdeczne. Ks. Prowincjał ucieszył się tylu młodymi, pięknymi i dobrymi buziami — jak mówił — rokującymi świeże, jeszcze piękniejsze, nadzieje. Potrzebuje ich dużo polska prowincja saletyńska. Przecież już sięga za morze. — Ks. Prowincjał zabawił kilka dni.

Argentyna.

Córdoba. Ks. Alojzy Zawisza, m. s., nadesłał miłe wiadomości o sobie. Oto jego słowa: „25 września, o godzinie 11 w nocy, statek „Higland Princess“ odbija od brzegów portu Boulogne-sur-mer (Francja), zabierając i mnie na daleką wodę. Stoję oparty o poręcz. ...Nie mogę dojrzeć Ojczyzny... Ponieważ lubię grać, grywam, często polskie mazurki, krakowiaki. Raz urządzono wieczór muzyki: Angielka wzięła akordeon, Francuz skrzypce, ja do fortepianu. Graliśmy piosenki francuskie, angielskie. Sala była nabita 16 narodowościami, począwszy od żydówki sowieckiej i czerwonego hiszpana, skończywszy na faszystach, hitlerow-



...nie mogę dojrzeć Ojczyzny...



... na pełnym morzu...

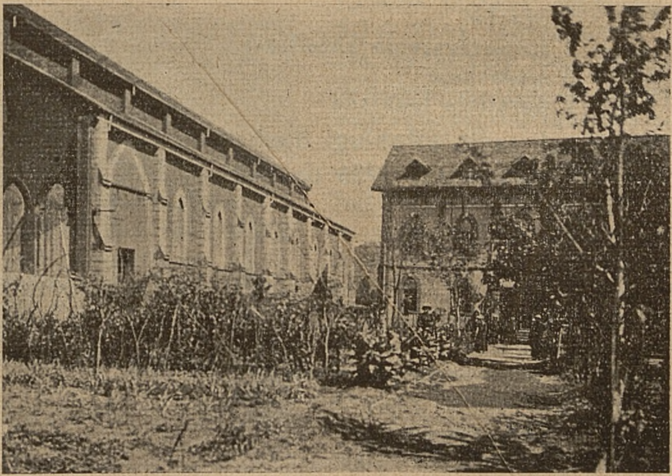
cach, no i mnie... Zaprotestowałem: „Nie tylko angielskie piosenki są ładne. Inne też". Zacząłem grać hymny narodowe: francuski, Stanów Zjednoczonych, belgijski, rumuński, jugosłowiański, austriacki, czeski, serbski, niemiecki, angielski. Żydówka pyta się, czy znam hymn sowiecki. „Tak, ale nie zagram". Zagrałem dawny hymn carski i „Giovinezza" włoską. „Teraz zagram mój hymn narodowy". Dreszcz przebiegł mię od stóp do głowy. W oczach zakręciły się łzy. Zagrałem jak tylko umiałem. Brawom nie było końca. — „Kto jestem?" — pytam. Dwie Francuzki odgadły. Nie znały mnie, ale znały hymn polski. — „Tak, jestem Polakiem" — Burza serdecznej radości i przyjaźni wstrząsnęła salą... Na koniec zagrałem Marsz Pierwszej Brygady... Byłem szczęśliwy, że na pustyni wód nieprzejrzanych mówiłem cudzoziemcom o mojej Ojczyźnie...



...już u brzegów Argentyny, w Buenos Aires. Już tylko jeden krok dzieli od nowej nieznanej pracy...

W Buenos Aires dwa tygodnie zabawiłem u ks. Sudyki. Potem wymarsz na placówkę, do Córdoby. Chwilowo zamieszkałem przy jednej polskiej rodzinie. W ostatnią niedzielę października urządzono mi w Polskim Związku oficjalne powitanie. W przemówieniu podkreśliłem cel mego przyjazdu i ofiarowałem tym polskim wygnańcom ziemię polską z grobów: powstańców 1863 r. cmentarza Obrońców Lwowa, Konopnickiej, Grottgera, Goszczyńskiego. Rozpłakali się szczerze. — Zaraz wziąłem się do pracy. Zorganizowałem obchód 11 listopada. Wypadł imponująco. Postanowiono grać jasełka, więc uczęszczałem na próby. Urządziliśmy wigilię, potem pasterkę. — Placówka z Buenos Aires przysłała nauczyciela, który uczy dzieci historii i geografii Polski, ja uczę je kochać Boga. — Moja parafia liczy podobno 10 tysięcy. Na jej terenie znajdują się trzy kaplice. Stąd ściśle co niedzielę odprawiam trzy msze św. — Oto moja dotychczasowa historia. Dalsza spoczywa w ręku Boga".

Madagaskar. Najprzewielebniejszy ks. biskup Dantin, m. s. przełożony księży misjonarzy saletynów na Madagaskarze, serdecznie dziękuje wszystkim, którzy w swych modlitwach i ofiarach nie zapominają o pięknej cząstce Bożej winnicy: Madagas-



Nowy kościół i seminarium księży saletynow w Betafo (Madagaskar)

karze, gdzie misjonarze Matki Boskiej Saletyńskiej poświęcają się z ochotą i z radością oglądają owoce swych wysiłków. — Oto sprawozdanie roczne ze stanu misji madagaskarskiej i wykonanych prac.

Stan misji w dniu 1 lipca 1937 r.

I. Personel

1 biskup
19 księży
8 braci saletynów
15 braci marystów
30 sióstr Opatrzności
8 sióstr franciszkanek
118 nauczycieli i nauczycielek
445 katechistów (nauczających katechizmu)
5,720 uczniów w szkołach
10,503 uczęszczających na naukę katechizmu
3,699 przygotowujących się do chrztu
86,225 katolików ochrzczonych

II. Dzieła

1 małe seminarium
1 seminarium nauczycielskie
3 szkoły prowadzone przez braci
4 szkoły prowadzone przez siostry
77 szkół prowadzonych przez tubylców
440 stacyj misyjnych
5 bractw
2 stowarzyszenia katolickie
3 sierocińce
1 poradnia lekarska

III. Posługi duchowne

od czerwca 1936 do czerwca 1937.

4,500 chrztów
309,918 spowiedzi
609,531 komunij św.
2,089 bierzmowań
513 zaopatrzeń chorych
726 małżeństw
2,193 nawróceń
72 rekolekcyj
11,762 odprawiających rekolekcje.

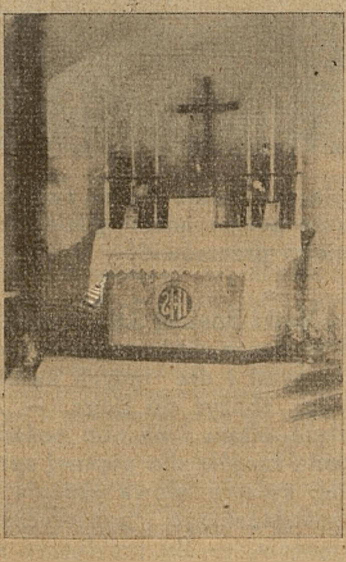
Doliną Prutu.

(Dokończenie)

Szlachetną myślą podzieliła się z p. Karolem Pieniążkiem, zarządcą pensjonatu „Lwowianka“, własności urzędników Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków. Zawiązano komitet. Pierwszym przewodniczącym obrano ówczesnego starostę nadwórniańskiego, później komisarza Gdyni, p. Sokoła, wiceprzewodniczącą p. Li-

sowską, która też po odejściu p. Sokoła zajęła jego miejsce. W 1934 p. Lisowska wyjechała. Przewodniczącym komitetu został p. Henryk Mikuli, dyrektor kopalni w Bitkowie, właściciel willi w Kamieniu Dobosza.

Fundusze płynęły różnymi drogami i różnymi sposobami. P. Pieniążek zajął się zbieraniem składek, organizował imprezy. Urządzał zabawy i turnieje tenisowe z udziałem tak wielkich sław jak Hebda. W ten sposób zebrał około 530 złotych. Z czasem drogą imprez osiągnięto sumę 1,370,45 zł. Przez P. K. O. wpłynęło 2,567,87 zł., Fundusz Pracy ofiarował 600 zł., ministerstwo rolnictwa dało 30 m. sześc. drzewa wartości 232,66 zł. Ostatecznie, dzięki napływowi dalszych datków i przez oprocentowanie zebranej sumy, komitet budowy kościółka rozporządzał sumą 5,457,44 zł. Parcelę pod budowę dał „Pezet", przedsiębiorstwo trudniące się eksploatacją kamienia w dolinie Prutu. Parcelę tę poszerzył p. Mikuli, dokupując duży szmat terenu. Projekt kościoła i ołtarza bezinteresownie wykonał p. Wład. Derdacki, profesor politechniki lwowskiej. W jesieni 1936 zaczęto budowę pod kierowniczą opieką pp. Szeligowskich. P. Szeligowski troszczył się o materiał budowlany, a p. Szeligowska zajęła się korespondencją, zbiórkami itd. Oni też do dziś opiekują się kościółkiem. Koszta budowy wyniosły około 5,342,03 zł. Dobre serca polskie nie wyczerpały się. Znaleźli się dobrodzieje, którzy podjęli się wewnętrznego urządzenia kościółka. P. Wallner (starszy) fundował ołtarz. PP. Wallnerowie (młodsi) zakupili kielich, patenę, 6 mosiężnych lichtarzy, krzyż, figurkę Matki Bożej, kosztem donad 600 zł. P. Mikuli pokrył opłaty notarialne. PP. Szeligowscy sprawili sygnaturkę, dostarczyli 33 m. szyn do umocnienia ścian, i szereg innych drobiazgów. Ukoronowaniem tak zawzięcie prowadzonego dzieła i nagrodą dla ofiarnych serc było poświęcenie kościółka. Ceremonii dokonał ks. Palica, proboszcz z Delatyna, w asyście księży z Worochty. Na uroczystość przybyli wicewojewoda stanisławowski p. Seydlitz, starosta nadwórniański, wójt i przewodniczący komisji klimatycznej w Jaremczu kpt. Górecki, poli-

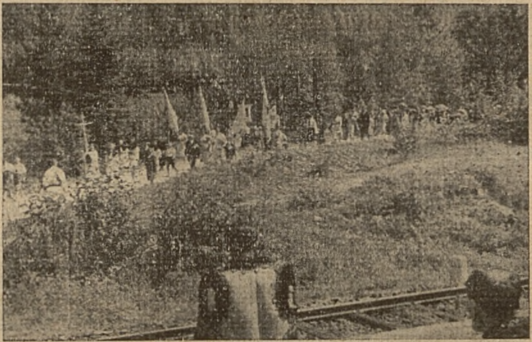


Ołtarz w kościółku.



W czasie poświęcenia kościółka w Kamieniu Dobosza.

cja. Nadciągnęły procesje z chorągwiami i obrazami z Jaremcza i Delatyna, mimo niepogody. W czasie mszy św. przygrywała orkiestra z Jaremcza.



Procesje z Delatyna i Jaremcza zdążają na poświęcenie kościółka w Kamieniu Dobosza.

Zrobiliśmy wszystko — kończyła szlachetna Polka ze łzami radości i dumy w oczach, — by dusza polska miała gdzie szukać swego Boga i miała gdzie do niego przemówić!

* * *

Po co o tym piszę w „Posłańcu Matki Boskiej Saletyńskiej"? — By pokazać, że są i u nas w Polsce dusze, które, mimo wielkie trudności, pragną nieść przed innymi i dla innych światło gorącej i czynnej wiary, pragną ludzi zbliżyć do Boga. — Że są ofiarne serca, które potrafią znaleźć ołtarz i na nim poświęcić wiele swych szlachetnych pragnień i znojów dla pięknej sprawy. — By oddać im należną nagrodę: szczere słowa uznania za spełnienie wielkiego obowiązku chrześcijańskiego i patriotycznego, więcej niż obowiązku, bo poświęcenia. — By przyłączyć się do szeregu tych, którzy wołają o więcej kościołów polskich na dalekich kresach, w Polsce B., gdzie Polska przestaje niemal być Polską.

Fr-n.

Wiadomości ze świata

Po świętach sejm obradował w dalszym ciągu. Dłuższe przemówienie wygłosił minister spraw zagr. Beck. Podkreślił pokojowość Polski dążącej do współżycia ze swymi sąsiadami. — Poseł Wojciechowski poruszył sprawę żydowską, domagając się stanowczo emigracji żydów z Polski. Jest ich u nas nadmiar, bo nadciągnęli po wojnie. Wobec tych przybyszów — mówił poseł — nie mamy żadnych obowiązków państwowych. Dziś, kiedy dusimy się we własnym kraju, musimy im gościnność wypowiedzieć. Mówił też o strajku chłopskim, domagając się, by spełniono wszystkie słuszne i sprawiedliwe wymagania wsi polskiej. — Minister komunikacji stwierdził, że w roku 1937 ruch na kolejach wzrósł około 24 - 27 proc. Ilość samochodów podniosła się o 23 proc. tak że koniecznie musimy budować kilka wytwórni samochodowych. — Minister poczty oświadczył, że wszelkie naruszenie tajemnicy listowej będzie karane. W dyskusji mówcy zażądali odżydzenia polskiego radia i lepszego opłacania pracowników. Poczta na ogół dobrze gospodarzy. Zatrudnia około 45 tysięcy pracowników. W przyszłym roku ma dać zysk 35 milionów złotych. Przewiduje się budowę telefonów za sumę 25 milionów zł., nadto podziemny przewód telegraficzny Warszawa — Sandomierz, rozbudowę radiostacji raszyńskiej i mieszkań urzędników. — Od Ministerstwa Przemysłu i Handlu posłowie zażądali udzielania kredytów dla rzemiosł, by mogły otworzyć i ulepszyć swe warsztaty. Domagali się, by rząd poparł handel polski, zwalniając go w pierwszym roku od podatku. To sprawi, że handel nasz stanie się prędzej naprawdę polskim. Wystąpili przeciw kartelom, których jeszcze dużo istnieje ku zgubie przemysłu i wybiedzaniu społeczeństwa. — W sprawie wyborów do samorządów premier Sładkowski oświadczył, że ten tylko nie może być zatwierdzony, kto nie jest lojalny wobec państwa. Natomiast ten, kto wykaże się, że będzie pracował, choćby był wybrany z opozycji, ma być wybrany i ma objąć urzędowanie.

* Na czwartym kongresie drogowym w Warszawie ułożono plan pracy na lat 30. Plan przewiduje budowę 60 tysięcy km. nowych dróg i przebudowę 40 tysięcy starych, kosztem przeszło 1 miliarda zł z funduszów państwowych i samorządowych.

* Z początkiem lutego przybył do Polski regent Węgier Horthy, postać wybitnie szlachetna. Tradycyjna przyjaźń Polski i Węgier wzmocni się jeszcze bardziej.

* W grudniu ub. r. społeczeństwo swymi ofiarami dla bezrobotnych utrzymywało 304,455 bezrobotnych żywicieli rodzin oraz 486,174 dzieci. — Dużo jest u nas nędzy, ale nie brak i dobrych serc.

Coś niedobrze z Czechosłowacją. Skutkiem spadku przyrostu ludności, co raz mniej rodowitych Czechów, zwłaszcza na Morawach, a i w samych Czechach. Do tego zatarg ze Słowakami nie ustaje. Minister sprawiedliwości publicznie obsypał wyzwiskami przywódcę słowackiego, ks. Hlinkę. Będzie stąd burza w sejmie. Tymczasem Niemcy mieszkający w Czechach organizują się. Wrze. Już nawet obce państwa próbują uspokajać i godzić. Czy potrafią?

A hitlerowcy nie zasypują gruszek w popiele, myślą o przyszłości. Niemiecki poganin Rosenberg ułożył plan wychowania młodzieży hitlerowskiej. Nikt nie będzie mógł zająć wyższego stanowiska, kto nie przejdzie specjalnego wychowania. Pierwszym stopniem tego wychowania będą szkoły imieniem A. Hitlera. 4 tysiące uczniów, w wieku od 12 do 18 lat, ze wszystkich warstw, będzie się w nich wychowywać zupełnie na koszt państwa. Nie będą otrzymywać świadectw, nie będzie egzaminów, nie będzie powtarzań. Uczeń niezdatny opuści szkołę. Pobyt w szkole ma trwać 6 lat. Przez następne 7 lat uczeń musi sam zdobyć wykształcenie, odbyć służbę wojskową i hitlerowską. Z owych 4 tysięcy tylko jeden tysiąc zostanie wy-

brany do tak zwanych grodzisk, gdzie przez 4 lata będą się ćwiczyć w sporcie wszelkiego rodzaju i kształcić duchowo i politycznie. Tak urobieni mają zapewnić rządom hitlerowskim — wieczność. — W tym chyba cała trudność.

Po strajkach przyszła 14 stycznia zmiana rządu we Francii. To też sprawka Frontu Ludowego, czyli umowy socjalistów z komunistami. W nowym rządzie, stworzonym przez Chautempsa, nie ma ani socjalistów ani komunistów. Front Ludowy właściwie rozleciał się, ale zmora komunizmu wisi bez przerwy nad Francją, masy uliczne odgrywają wielką rolę, a sojusz z Rosją nie zyskuje Francji sympatii innych państw. Partia komunityczna we Francji jest potężna. Posiada kół 12, 992, sekcyj 976 W samym Paryżu jest 1,415 kół. Dziennik komunistyczny „L' Humanite" wychodzi w 5 milionach egzemplarzy. Prócz tego wychodzi we Francji i w koloniach 71 pism o dużych nakładach. Związki zawodowe są przez nich opanowane, co widać z masy częstych strajków,

Gen. Franco utworzył pod swoim przewodnictwem prawdziwy rząd, mianując odpowiednich ministrów. Pod obrady poszła sprawa polepszenia bytu robotników i zniesienia praw, wydanych przeciw katolikom za rządów bolszewickich.

Przypomina to wodza Włoch. 5 stycznia Mussolini zaprosił do Rzymu przedstawicieli duchowieństwa, zasłużonego w życiu gospodarczym Włoch. Przybyło 60 biskupów i 2 tysiące księży z wszystkich dzielnic Italii. Arcybiskup z Udine przypomniał zasługi Mussoliniego w odnowieniu przyjaznych stosunków rządu włoskiego ze Stolicą Św. Mussolini zaś przypomniał patriotyzm duchowieństwa włoskiego i jego zasługi w życiu gospodarczym Włoch. Wzywał do popierania ludności wiejskiej, która winna być zdrowa i katolicka.

Malutka Austria najwięcej sprawia kłopotu całej Europie. Wszyscy się nią opiekują i to, zdaje się, szczerze. Bo Hitler spokojnie, a wytrwale, zmierza do tego, by razu pewnego Austrię przyłączyć do Niemiec. Tego by nie chciał nawet sam Mussolini, bo miałby za silnego przyjaciela. Stąd gorliwie opiekuje się Austrią i przy sposobności, Węgrami, gdzie hitlerowcy nie śpią. W tych dniach przedstawiciele Włoch, Węgier i Austrii odbyli narady w stolicy węgierskiej i stwierdzili, że współpraca polityczna tych trzech państw co raz bardziej się zacieśnia. Nie brakło też pogróżek w stronę bolszewików,

A u nich po staremu. Nowy parlament sowiecki składa się przeważnie z posłusznych urzędników. Dano im po 1000 rubli pensji miesięcznej i 150 r. diety dziennej. Wzamian na „obradach" wygłaszają poddańcze mowy ku czci Stalina. On za wszystkich myśli i rządzi, choć właściwie prezydentem Związku Sowieckiego jest Kalinin, jedyny stary bolszewik, co uniknął śmierci lub aresztu z ręki Stalina. W Rosji bowiem całymi masami usuwa się starych ludzi, a stawia nowych. Np. w roku 1937 na stanowiska kierownicze przyszło 100 tysięcy ludzi zupełnie nowych. Ale polityka ta sama. Przede wszystkim zbroją się i na wschodzie przed Japończykami i na zachodzie — przed kim? Na granicy finlandzkiej i łotewskiej gromadzą wojsko, amunicję i żywność. Wzdłuż polskiej granicy na długości 1. 500 km. wysiedlają około 2-3 miliony ludności. Tu mają budować wielkie fortyfikacje. — Chyba Polska nie będzie ich napadać...

Zresztą kto się nie zbroi? W r. 1936 świat wydał na zbrojenia 255 miliardów, czyli dziennie około miliard franków. Sowiety wydały 98 miliardów, Niemcy 78 miliardów, Francja, Anglia i Włochy. razem wzięte, mniej wydały aniżeli Niemcy same. Najkosztowniejsze są okręty i łodzie. I właśnie teraz będzie się ich najwięcej budować. Anglia w najbliższym czasie wyda 250 miliardów fr. Włochy budują dwa nowe pancerniki. Stany Zjednoczone przygotowały program ogromnych zbrojeń w powietrzu, na morzu i na lądzie. — Czy będzie wojna? Miejmy nadzieję, że tak bez końca będą się zbroić. Uzbrojeni położą się spokojnie do mogiły na spoczynek, którego nic nie zdoła zakłócić.

Skrzynka zapytań.

1) Czy jest grzechem grać w loterii państwowej i modlić się o wygraną, odprawiać nowennę itd.

Można prosić Boga o wszystko, co jest konieczne, potrzebne, co nie jest szkodliwe dla naszej duszy lub naszego ciała. Pieniądze nie są złe same. Nieraz stają się szkodliwymi, bo ludzie używają ich źle. Ale to już wina ludzi, nie pieniędzy. Czy jesteśmy pewni, że użyjemy pieniędzy dobrze? Pewno, że przy dobrej i stanowczej woli da się to zrobić. Czasem jednak dzieje się przeciwnie. Dlatego też prośmy Boga o pieniądze nie natarczywie: „Panie Boże, daj mi koniecznie pieniędzy, choćby to nawet sprzeciwiało się Twojej woli“ — zresztą przeciw Bożej woli i tak nic nie potrafimy — ale módlmy się z poddaniem woli Najwyższego: „Panie Boże, jeżeli taką jest wola Twoja, jeżeli to nie zaszkodzi mojej duszy, daj mi pieniędzy. Wszakże niech się stanie nie moja wola, ale Twoja“.

2) Co robić, gdy się ma wątpliwość, czy dziecko nieochrzczone żyje, czy umarło?

Ochrzcić, wymawiając słowa: Jeżeli żyjesz, ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha św.

3) A czy rodzice mogą ochrzcić dziecko niebezpiecznie chore? Słyszałem, że jest jakiś zakaz.

Udzielający chrztu staje się niejako ojcem duchowym ochrzczonego. Rodzice, chrząc własne dziecko, przyjmują jakby drugie ojcostwo. A to nie wypada. Dlatego życzeniem Kościoła jest, aby chrztu nie udzielali rodzice. Rozumie się, gdy nie ma kogo innego, gdy inna osoba „boi się“ lub nie chce ochrzcić, lub gdy istnieje jakaś inna rozumna przyczyna, rodzice najspokojniej mogą ochrzcić swoje dziecko.

4) Spowiadałam się raz u księdza, który nie miał stuły. Boję się teraz, czy moja spowiedź była ważna.

Aż tak? Kto ma władzę rozgrzeszania: kapłan czy stuła? Stuła jest tylko szatą liturgiczną, bez której ksiądz może się obejść. Najlepiej, to nie martwić się, jak ksiądz ubrany. Już on sam doskonale wie, co ma robić.

Prenumerata za „Posłaniec“ jest ofiarą na wychowanie młodzieży polskiej.

PODZIĘKOWANIA.

Dalastowice. Składam najserdeczniejsze podziękowanie M. B. Saletyńskiej, Sercu Jezusowemu i św. Tereni za uzdrowienie mej córeczki z zapalenia płuc. *Katarzyna Kulowa.*

Dębowiec. Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam publiczne podziękowanie M. B. Saletyńskiej za pomyślny wynik egzaminu i proszę Ją o dalszą opiekę. Załączam ofiarę na kościół. *S. M.*

Drochobycz. Składam publiczne serdeczne podziękowanie Matce Najśw. za otrzymane łaski i ulgę w cierpieniu.
Ludmila L.

Iwonicz. Wywiązując się z przyrzeczenia składam gorące podziękowanie M. B. Saletyńskiej za uzdrowienie naszego Czcigodnego Ks. Dziekana. Przesyłam ofiarę na kościół.
Parafianka.

Lwów. Ukochanej Matuchnie składam serdeczne podziękowanie za zdanie egzaminu oraz proszę o dalszą opiekę. Składam ofiarę na kościół Matki Boskiej Saletyńskiej.
Janina Sylwester.

Łańcut. Chłopczyk trzyletni chory był od dłuższego czasu i rodzice zwątpili o jego wyzdrowieniu. Dałam mu wody cudownej i przyszedł do zdrowia. Rodzice wyrażają jak najserdeczniejsze podziękowanie. *Maria Mrozowa.*

Przyspa. Najserdeczniejsze i najgorętsze podziękowanie składam Najsłodszemu Sercu Jezusa i Matce Boskiej Saletyńskiej za pomoc w pewnej bardzo przykrej sprawie, która szczęśliwie dla mnie się zakończyła za wstawiennictwem Najśw. Panny Saletyńskiej. Składam ofiarę na kościół. (*Podpis nieczytelny*)

Rzeplin. Dwuletnia nasza córeczka zachorowała na oczy. Po trzech dniach źrenice tak miała skręcone do środka, że nie mogła dobrze widzieć. Ponieważ jesteśmy biedni i nie mogliśmy się zwrócić do lekarza, postanowiliśmy z ufnością skierować się do M. B. Saletyńskiej, przyrzekając, że, jeżeli nas wysłucha, tę łaskę ogłosimy publicznie. Rozpoczęliśmy nowennę do Matki B. Niepokalanej. Po kilku dniach oczka dziecka wróciły do normalnego położenia. Za tę i za inne łaski dziękujemy Matce Najśw. składając małą ofiarę, bo na większą nas nie stać.
Walenty i Helena Piórkowscy.

— Składam serdeczne podziękowanie M. B. Saletyńskiej za uzdrowienie mię z ciężkiej choroby żołądka, na którą cierpiałem dwa lata. Załączam ofiarę na kościół.
Paweł Knych.

— Dnia 8 maja 1936 zachorowałam ciężko na zapalenie nerek i pęcherza. Chorobę tym trudniej było mi przecierpieć, że wkrótce miałam być matką. W ciągu trzech tygodni wychudłam na szkielet. Lekarze powiedzieli mi, że umrę, jeżeli się nie zgodzę na straszną zbrodnię. Nie zgodziłam się, ale z całą rodziną zwróciłam się w gorącej prośbie do Najśw. Marii Panny. Napiłam się cudownej wody z la Salette i odmawiałam nowennę. Choroba stopniowo poczęła ustępować. Dziś dziecko chowa się w zdrowiu, ja również czuję się zdrową. Maria była moją lekarką i pielęgnarką. Nie mogę opisać uczuć wdzięczności, jakie żywię do Najśw. Marii. Składam serdeczne dzięki Matuchnie Najśw. i proszę o dalszą opiekę nade mną i moją rodziną. — O Mario chcę głosić Twą chwałę tak długo, jak długo me serce bić będzie.

M. B.

Nad to dziękują M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski i polecają się Jej opiece:

Aniela Pachla z Szyperk, Sikorowa Anna z Gorlic, L. Sienniccy ze Lwowa, Stan. Bołba z Ostrówek, Wojtonowie z Trześniowa, J. Andrysówna z Chobienic, Katarzyna Wlazło z Próchnika, G. B. Dołęgowie z Rokietnicy, W. K. Prokop z Łężyn, Rozalia Zając z Dukli, Podiwin Władysław z Sambora, Jan Górski z Mszany Dolnej, Jan Aleksandrowicz z Mszany Dolnej, Szczepan Rząsińki z Antoniów, Zabawa Franciszek ze Skołyszyna, Boczar Wojciech z Barysza.

NASI ZMARLI

Polecają się modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów Zgromadzenia i Czytelników „Posłańca M B. Saletyńskiej".

Duszniki, Marianna Szeffs. Wiktoria Kubiaczyk, *Sanok*, Julia Lasowa, *Ladzin*, Anna Kennar, *Cygany*, Ks. J. Sonojca *Porąbka Uszewska*, Ks. Jan Palka, *Janowo*, Anna Czarnolecna, Jan Golba, *Osoònica*, Anna Czechowicz, *Zalesie*, Jan Siudak, *Ostrzeszów*, Antoni Kokot, *Dzierzgowo*, Ks. H. Bauer, *Biecz*, Władysław Gutkowski.

Ofiary.

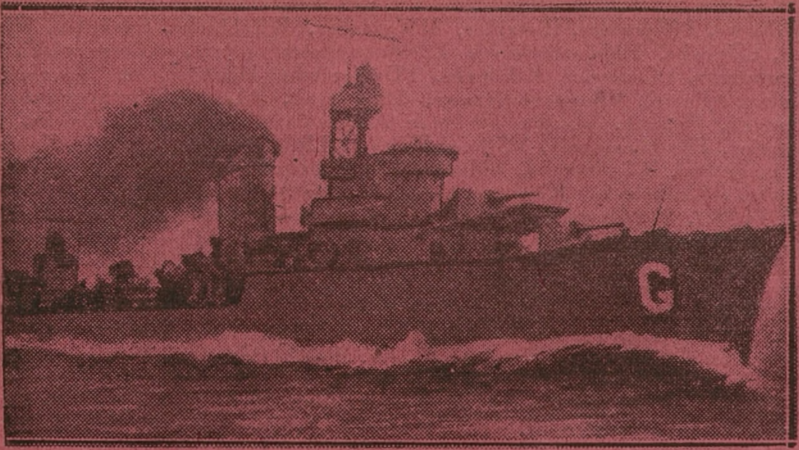
Niedawno prosiliśmy o książeczki religijne dla polskich dzieci w Argentynie. Natychmiast otrzymaliśmy kilka pięknych modlitewników. Skorym Ofiarodawcom, a szczególnie P. A. Choroszczakowskiej ze Lwowa, polskie serduszka posyłają z Argentyny najgorętsze podziękowanie. W dalszym ciągu ponawiamy prośbę. Kołatamy z uporem o ofiary na polskich księży saletynów wArgentynie. Rozumiemy, że nie wszyscy mogą służyć ofiarą. Ci nas wesprą modlitwą. Inni, ci, którzy mogą, do modlitwy dodadzą ofiarę, bo tak chce Matka Najświętsza.

Rozsprzedali „cegiełki“ lub złożyli ofiary na kościół:

ATyralska, RHowańcówna, JGibała, KPondo, MRyczekowa, APałubiak, KBiedrzyński ZWierzbowska, FLeśniaczakówna, MJaniszewska, TGrochocka, Mazurek, HCyran, HOrłoń, JJurek, Ks SKupczyński, JGodowska, Ks WKlimek, JKruk, MJagielska, AInglot, JWilkosz, AJędrusik, AWłodarczyk, JUryga, L Rossay FWachowiak, WUrbańska, JMrówczyńska, MŻółkiewiczowa, WPiotrowski JKurnyło, ZWilczyńska AMosoń, AWokierkówna, MKonior, SSurowicz, MLewandowska, MMojak, KBierek, HZaremba, P. T. Urząd Parafialny Bączal, SNatalli, MMroczek, KSadowska. MBiernacka, FKowalec, WNiejadlik, ZRosiowa. JTkaczyk, TDrzewicki, IWiśniewska, ZKuncewicz, RKomarowa, JMicek, JNowak, WZielińska, WGwoździówna, KMosingiewicz, ADrzewicka, JKopyciński, JTurczyńska, ANoiszewska, JJKolta, KStocka, ESakowicz, SKłosińska, PMichnowicz, SDubowa, MBerent, MJurczak, SS Miłosierdzia Staszów, AWorsztynowiczowa, SPałys, HOgrodnik, JKomarzyński, ROlszówka, AKunz, MJacińska, MKota. KSzpyt, ARomaniak, MEisnerówna, K Zuchowicz, KKopeć, JŁopińska, MNasutowa, MWasilewska, MJaniszczak, A Kowalska, JKornyło, KChmielewska, JBojdo, JFirsterowa, MMichalikówna, M Matysek, JGajewska, SKurpiel, HChimiakowska, WNyga, MTarczałowicz, A Larwowa, Klasztor Sióstr Jazłowiec, MKowalska, FJankowiak, FHoma, MUrbanowicz, JChowański, PMajewski, JTkaczyk, AFedorowicz, ETarnopolska, J Kuśnierz, JJarosz, AKonysz, KDobrowolska, MPawlicowie, KSzumdas, ARożanka, I. Hr. Załuska, MRachwał, KByrska, APachowa, PDębek, JPiątkowska, MWojnar, SWojczak, AŚwitalska, WJurkiewicz, MMycakowa, SSzajnowa, SĆwikła, ZBoska, PKlita, APado, ABażyk, KCiółkówna, WSzwamoniecki M Jednaka, WHolaska, MGorgowicz, JSzczygieł, HBugałówna, Ks AFabisiak, JKłobusiński, WKrasowska, JStebnicka, HJaniec, ALinka, SS Elżbietanki - Strzelno, MDymkówna, ABartosiewicz, KHołdysz, RKobusowa, BJanecka, F Jachimowa, KKowalska, JKare, AGrzywacz, HSosinowa, LMierkowa, JBrodacki, SRylewicz, ZMastalska, PRożenko, BKowalikówna, ZGrzesikowa, M Kruk, ZDucal, AWiśniewicz, ZOczkowska, GHiszpańska, WWdowicki, MDubowa, Szczepaniakowa, Łaszczyńska, Lewandowska, Jeżewska, Krawcowa, Pluskota, Brezowa, Szymbowiakowa, Adamczykowa, Rejmoniakowa, Łuszczykowa, Fabisiowa, LGlice, HWielichowska, KSzufnarowska, SGodek, WKółpińska. ABukała, ZArmata, MDojlitko,FKatarynczuk, MWilkowa, ABudziakowa, TGrochacka, JBarnaś, JKolaszowa, JKrawczyk, RKanarkowa, ASass, S Radaszkiewiczowa, PT. Urząd Parafialny Sieniawa, JJabłońska, SChudziński, GCieszyk, SS Felicjanki Sokal, Ks Prof. Majchrzycki, AMikołajczuk, WPiotrowski. JKwaśniewicz. KBarańska, OKrzyżanowska, FMoskal, LWize, LBocho, FOsakowa, WDudziec, JPałyga, SS Elżbietanki Warszawa, AOzóg,

KWilkowa, PWyrwicki, JSmajdor, MWąsowicz, WZabłocka, FSzkuta, WJarosz, EDębska, HMajchrzakowa, ZProtaszeniowa, ZRyfa, KBiedrzyński, M Szkarłatowa, HGulewicz, KBilińska, PDerfertowa, MŚredzińska, JKarchesy, FKulpa, KPelcel, MBogaczewiczowa, SSzewczyk, ALekka, JSetkiewiczówa, KSudyka, JWójcik. ALożga, JWillman, AGadzała, AMidura, ZModelska, H Eulewicz, FBedziaszówna, MStano, WBrach. LRuszkiewicz, JPtak, AKozieł, BSzczygielski, MCzarnecka, AMańkowa, KWłodkowska, MWiśniewska. ZBajkowska, AKulikowska, JGłuszczyńska, JAleksandrowicz, JGórski, PFurmanek MSkrzypska, SBerdowski, WPaszko, SFencowa, MMorońska, MPiela, JTurcza, HSikora, JSilbat, EBoçhdan, TWojdyga, ASzular, SCisek, Ks AUrbański, MBurkacka, JGross, MSwęd, OMuszyńska, SGawlikowa, JZajdlowa, OO-Dominikanie Tarnopol, MBiały, ESankiewicz, WJarosz, EKuflowa, HKamińska, MDrzewicka, FPiątek, JZabiegłowa, SS Elżbietanki Warszawa, JPastułówna, MKadelska, TKmiecik, WStaranowicz, HSmolnicka, TKellerowa, SPylawski, Ks ICharczewski, SStanek, JE. Ks. Biskup Radoński, WBoczar, ZZięba, HCzyżewiczowa, HCzerwińska, CŁozińska, MRozwadowska, JUrbanowa, JLoster, MKrólowa, FKról, SADepczyńscy, JSalomonówna, Ks JMüller, EBanasiak, MSobik, LŻyłka, IBanaś, PBielecka, AWładysławska, MRucińska, J Maziarz, SNowakowa, APrzepióra, SAntaszek, SJuryś, SWantuch, JZMyjkowcy, IStamuś, SS Norbertanki Imbranowice, AHrynko, SNartowicz, KMonkiewiczowa, MBudrewicz, Ks MSkibiński, MKucowa, WGórska, RWiśniewska, WAntoniak, JBendyka, LKalwara, WZiółkowski, JKorecka, ZPelcowa, AKapusta, RBochniewicz, FStefańska, ABosa, FKliksowa, BWiśniewska, ŁStefanicka, MBiesiekierska, AKunicka, JWejtoń, JSteniowa, AOstrowska, MBuś, MJakubcowa, Ks WMachniak, KJędryczka, Relikowska, Paluchniakowa, SSyrkówna, KPodwapińska, MSzyba, MKonokowie, AJakielaszek, HKaszubowska, MMKowalowie, AKowalec, JBurkot, JSteindlowa, BKowalski, JKrauzewicz, Ks MBogacz, MPacześniak, ZJojczyk, JKwiatek, MFugas, FKrasoń, SMusiał, FMoczydłowski, MFilipski, AKosieracka, LRećko, MJakubek, SMarciniec, M Flak, Ks MMiksiewicz, LWątroba, PĆwikła, Ks Jerzy, MŻabska, SFrańczakowa, ASzumcowa, AChoroszczuchówna, ZŻurek, JWestter, Zbrożkówna, TMarek, SKulig, SDygoniewicz, FWiszniewski, FKowalska, SAWierzbicki, SCybulska, Inż. SHockel, MPiecuch, WCzajka, KKruszelnicka, WGollowa, BDorosz, FKwaśnikówna, JTatasiewicz, SWęglarz, EBerendt, FKrzyżańska, S Wantuch, Ks JKamieński, APreisner, MGlińska, SStawarz, RTokarski, JChudzikiewicz, SJSeipp, Ks KŻukiewicz, SKondziałka, MSroczyńska, RZajączkowski, HWanatowicz, WSedlak, APawlikowska, MMastej, JFBobek, MJagielska, MBurek, Ks Redaktor Czarnik, MPawlikówna, ADeltaf, APietruch, SMaroszczowa, PKopacz, JMilan, MSzandrowska, SMoskalowa, MPodhorodecki, JWójcik, WOlearska, JMarszałek, JGunia, ASzemkowska, SS Służebniczki Siewierz, Kozłowska, Aluchniowie, SMac, JSuchodolska, MBurghartowa, EBurejko, PPaszkiewiczowa, AGałkowa, MŚwitkowska, WOstrowski, KKozieł, MKoniakowie, EGodek, AMedycka, SJaworska, MChaberska, LMatzner, WSzpala, BJaskułowska, JSobolowa, SBilski, SRaczkowska, MPasyk, MRospendowa, MJeziorska, GHiszpańska, Ks Prob. Grądalski, SS Rodziny Maryi Śniatyn, MZawrotniak, WHudziec, MLepiech, JGąsior, GJajko, CChrzanowska, SWlazło, MOlbryś, IChromy, JJaskier, JDąbrowski, MHasior, SWolzowa, Ks SSzarek, ADrozdowska, Ks MOsiński, LChmurówna, EMrozek, JNawrocka, AMarszał, AKogutowa, KGieroniowa, ZKorkirwocz, PLadowski, ADeniańczuk, WZabiorowska, TKluzik, SOlech, JUgrynowicz, JMotak, KJaworczykowski, JPfistererowa, APyclik, ZGrobelska, Maczulska, JSmoliński, JBruszyńska, JMajewska, MAleksandrowicz, KZołubakowa, ZSzot, SKrawczyk, L Przyłęcka, MDyrczówna, KZychowska, SS Felicjanki Uhnów, KMęska, NN.

Z wysokości Swej świątyni Dziewica Saletyńska po matczynemu błogosławić będzie Swym Żarliwym Czcicielom.



Na straży polskiego morza stoi kontrtorpedowiec „Grom"

Odpowiedzi redakcji.

Wrocanka R. G. Msze św. gregoriańskie odprawia się za zmarłych. Można jednak za życia złożyć odpowiednią ofiarę, by mieć zapewnione msze św. po śmierci. Trzeba się osobno umówić. Przyjmujemy. *Kuczbork A. Tr.* Tym większą nasza wdzięczność. Bardzo nam żal. *Korzenna St. W.* Adresów indywidualnych nie podajemy. Zwracać się do urzędu. Z braku miejsca umieścimy tylko w skróceniu i stopniowo za cenę gorliwego szerzenia czci Matki B. Saletyńskiej. *Zabiele J. T.* Innych obowiązków, prócz złożonej ofiary, nie ma. *Drochobycz A. T.* List z adresami otrzymaliśmy. Wyniki już są piękne. Dziękujemy. *Kraków SS. Prez.* Za prenumeratora dziękujemy. *Krościenko M. St.* Posłańce wysyłamy na przysłane adresy. Nie zrażać się tymi rzeczami. *Łomża W. Web.* I za życzenia i za chętną pomoc Pani i wszystkim, którzy współpracują serdecznie dziękujemy. Szczęść, Boże. *Chabówka Stefan Wójcik.* Ofiara na Związek od osoby 2 zł. Proszę powiadomić którą osobę z Pańskiej rodziny mamy wpisać. *Strzyżów P. Kołodziej* Wszystko nadeszło. Dziękujemy. *Kraków St. D.* Za tyle dobrych uczuć dziękujemy. *Strzyżowice H. M.* 16 lat to za dużo, a 4 oddziały to za mało. Prócz pobożności potrzebne i inne zalety. Stanowczo nie możemy przyjąć.

„Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej"
miesięcznik zgromadzenia Księży Misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej.
Prenumerata roczna: w Polsce 2 zł., za granicą 3 zł. — Egzemplarz pojedynczy 20 gr. Adresować: Redakcja „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej". Dębowiec, pow. Jasło, woj. krakowskie.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów w Dębowcu
Odbito w Drukarni własnej